

Beata Przymuszała

Dwa wyroki - jedno prawo? : o kilku problemach interpretacji prawniczej

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (73/74), 141-152

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Roztrząsania i rozbior

Dwa wyroki – jedno prawo? O kilku problemach interpretacji prawniczej

Irena Krzywicka w jednym ze swoich przedwojennych reportaży sądowych przedstawiła proces Drożyńskiego, młodego mężczyzny, który zamordował swoją kochankę. Krzywicka z właściwą sobie pasją próbuje zrozumieć motywy tragedii. Podkreśla niesamowite wrażenie, jakie wywarły na niej zeznania obu matek – zabójcy i ofiary. Te dwa punkty widzenia wrócą bowiem pod koniec procesu – w mowach oskarżyciela i obrońcy.

I zdawało mi się, że po zniknięciu upiornych matek jestem na dalszym ciągu sztuki Pirandella: dwie prawdy, dwie koncepcje, każda prawdopodobna i logiczna, dwie interpretacje tegoż życia tego samego człowieka.¹

Problem uwypuklony przez Krzywicką – problem dwóch prawdopodobnych prawd – jest zwykłym (bo immanentnym) problemem sądowym. Od kiedy ludzie zaczęli wymierzać sobie sprawiedliwość, szukali sposobu, który pozwoliłby odróżnić racje prawdziwe od fałszywych – powstawały kolejne teorie dowodowe mające udoskonalić przebieg procesu. Fachowa literatura dotycząca tego zagadnienia jest już pokaźna, choć nie dorównuje ilości filozoficznych dzieł poświęconych epistemologii. Ale zarówno jedna, jak i druga jest skupiona na analizowaniu możliwości poznania prawdy, poznania rzeczywistości. Z tym zastrzeżeniem, że sądowe szukanie odpowiedzi na pytanie „jak było naprawdę?” może wywołać burzę kontrowersji wśród zwykłych śmiertelników, w przeciwieństwie do reperkusji sporów *stricto* filozoficznych.

^{1/} I. Krzywicka *Sąd idzie*, Warszawa 1998, s. 26.

Roztrząsania i rozbiory

„Dwie prawdopodobne prawdy” pozostają problemem związanym z niepewnością poznania faktu i dlatego łączą się z zagadnieniami obecnymi w filozofii nauki². Ale istnieje jeszcze jeden równie pasjonujący problem, a dotyczy on niepewności poznania prawa. Przepisy prawne są przecież tekstem, a gdzie jest tekst, tam musi być i interpretacja. „Dwie prawdy” to nie tylko wersje podejrzanego i świadka. Zanim przedstawi się komuś akt oskarżenia, trzeba wiedzieć, czy pozwalają na to przepisy. A czy przepisy mogą mieć tylko jedną interpretację? Pytanie to brzmi – być może – kontrowersyjnie. Jednak czym innym jest wielość interpretacji, będąca konsekwencją językowego charakteru przepisów, a czym innym problem wyboru jednej z nich, która w ten sposób stanie się podstawą wyroku sądowego. Nie tylko zresztą wyroku. Problemy wykładni nie odnoszą się przecież jedynie do procesowego stosowania prawa: wykładnia musi mieć miejsce w administracyjnej decyzji konkretyzującej czyjeś uprawnienia. Co więcej, dopiero przy jej pomocy można powiedzieć, co to właściwie znaczy, że Polska jest państwem prawa.

Jedno jest pewne, między wielością interpretacji a wyborem jednej spośród nich piętrzą się liczne trudności. Zdają sobie z tego sprawę wszyscy, którzy mają do czynienia z odczytywaniem jakichkolwiek tekstów. Specyfika prawniczej wykładni polega jednak na tym, że wielości interpretacji nie traktuje się jako świadectwa erudycyjności, może ona przecież doprowadzić do zmiany stosunków społecznych.

Trzeba w tym miejscu uświadomić sobie, jak długą drogę przebyło myślenie o prawie. Jeszcze w XIX wieku, kiedy tworzono wielkie europejskie kodyfikacje, wierzono w postęp, który miał dokonać się w stosunku do prawa feudalnego. Od tej pory prawo miało być ściśle, sędziowie mieli utracić dowolność w ferowaniu wyroków – stali się „ustami ustawy”. Dlatego właśnie stosowanie prawa definiowano jako proces subsumpcji. Była to „operacja zastosowania danej normy do danego stanu faktycznego”. Teza ta była jedną z wczesnych tez pozytywizmu prawniczego, który głosi, że prawem jest wszystko to, co znajdzie się w ustawie. Taki sposób rozumienia prawa i jego interpretacji (która sprowadzona została do najprostszych operacji logicznych) przeszedł bolesną weryfikację po drugiej wojnie światowej. Gustaw Radbruch, niemiecki prawnik, w odniesieniu do faszystowskich przepisów mówił o „ustawowym bezprawiu”³.

Pozytywizm prawniczy nie zmienił jednak sposobu definiowania prawa (choć oczywiście po 1945 roku zaczęła zmieniać się treść ustaw, czego koronnym dowodem jest wprowadzanie do nich praw człowieka)⁴, ale stopniowo zaczęto udoskonalać metody jego interpretowania.

^{2/} Por. L. Morawski *Argumentacja, racjonalność prawa i postępowanie dowodowe*, Toruń 1988, s. 13-30.

^{3/} Tamże, s. 422-424.

^{4/} J. Stelmach, R. Sarkowicz *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, Kraków 1998, s. 65.

Przymuszała Dwa wyroki – jedno prawo?

Normatywna teoria wykładni

Pozytywizm dążył do wypracowania naukowego sposobu badania prawa, który byłby porównywalny z metodami stosowanymi w dziedzinach empirycznych. W polskiej szkole wykładni powstała teoria doskonałego prawodawcy⁵. Przyjęto w niej następujące założenia: ustawodawca tworząc prawo dysponuje doskonałą wiedzą dotyczącą zarówno jego obecnego stanu, jak i zmian, które wprowadza. Ponadto posiada on optymalną wiedzę co do reguł języka etnicznego oraz przedmiotu swojej regulacji (jest więc kompetentnym specjalistą zarówno np. w dziedzinie budownictwa, jak i medycyny). Założono także, że prawodawca chce osiągnąć „godziwy stan rzeczy”. Tak rozumiana teoria stała się punktem wyjściowym, umożliwiającym w ogóle dokonanie wykładni. Podkreśla się oczywiście zawsze jej idealizacyjny charakter. Przyjęcie jej jest jednak konieczne, bo – jak stwierdza Zygmunt Ziemiński:

Gdyby takich założeń nie przyjmować, to nie można byłoby sensownie dokonywać wykładni tekstów prawnych. Gdyby nie przyjmować, że „prawodawca” posługuje się regułami znaczeniowymi określonego języka etnicznego [...], to można byłoby dokonywać wykładni w sposób dowolny, argumentując, iż nie ma co przejmować się ogólnie przyjętym znaczeniem użytych w akcie prawodawczym znaków.⁶

Koncepcja doskonałego – a według prawników racjonalnego – prawodawcy jest więc swoistą „hipotezą konieczną”. Właściwy zaś proces interpretacyjny – tworzący koncepcję normatywną (czyli przyjętą przez środowisko prawnicze) – łączy dwie teorie wykładni: derywacyjną i semantyczną⁷. Pierwsza z nich, autorstwa Macieja Zielińskiego, nakazuje odczytanie z tekstu prawnego normy prawnej. Pojęcie to

oznacza natomiast takie wyrażenie, które bezpośrednio nakazuje (zakazuje) jakiemuś wyraźnie określonemu podmiotowi, jakieś wyraźnie określone zachowanie się, w wyraźnie określonych okolicznościach.⁸

Zeby móc odtworzyć tak rozumianą normę, należy sięgnąć do przepisów, które umieszczone zostały w różnych aktach ustawodawczych i rozporządzeniach. Pamiętając o tym swoistym „rozcłódkowaniu” norm pomiędzy różne przepisy, nie

^{5/} Koncepcje doskonałego prawodawcy podają za: L. Nowak *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*, Warszawa 1973, s. 43-46.

^{6/} S. Wronkowska, Z. Ziemiński *Zarys teorii prawa*, Poznań 1997, s. 161-164 (cyt. s. 163).

^{7/} Normatywną koncepcję wykładni przedstawiam według poznańskiej szkoły prawa. Jej podstawowe tezy zawarte są w cytowanej powyżej książce S. Wronkowskiej i Z. Ziemińskiego (zwłaszcza s. 122-179). Bardziej szczegółowo teorię tę prezentuje: M. Zieliński *Wyznaczniki reguł wykładni prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1998, z. 3-4.

^{8/} M. Zieliński *Wyznaczniki...*, s. 4.

Roztrząsania i rozbiory

można też zapominać, iż ustawodawca posługuje się także „techniką kondensacji norm” w jednym przepisie. Gdy dodamy do tego jeszcze problemy wynikające bezpośrednio z charakteru języka – jego wieloznaczność i niedookreśloność – widać wyraźnie, że odtworzenie normy nie przedstawia się wcale prosto⁹. Chwila zajęcia się analizą językową rozpoczyna natomiast drugą fazę wykładni (semantyczną – autorstwa Jerzego Wróblewskiego), której podstawowym celem jest: „ustalenie dokładnego sensu zwrotów występujących w owych wstępnie wyinterpretowanych wypowiedziach normatywnych”¹⁰.

W tym momencie pojawia się problem wielości odczytań. Przecież może istnieć kilka „dopuszczalnych językowo znaczeń normatywnych danego tekstu”. Prawnicy sięgają wtedy po funkcjonalne reguły wykładni, które zostały oparte na przedstawionej już teorii racjonalnego prawodawcy. Z licznych – możliwych – znaczeń normy wybiera się te, które mają „najlepsze uzasadnienie aksjologiczne”. Przyjmuje się bowiem, że ustawodawca kieruje się zawsze jakimś systemem wartości, który można odtworzyć na podstawie preambuł, przepisów wstępnych oraz tych norm, które mają wyraźny charakter aksjologiczny¹¹.

W normatywnym procesie interpretacyjnym należy jednak uwzględnić jeszcze dwie inne reguły wykładni: inferencyjne i kolizyjne. Obie znajdują swoje uzasadnienie w racjonalności ustawodawcy. Pierwsza z nich wskazuje, że jeśli prawodawca ustanawia daną normę, to z faktu jej obowiązywania wynika konieczność obowiązywania innej normy, która jest potrzebna dla np. realizacji celu wytyczonego przez normę podstawową. Reguły kolizyjne odnoszą się natomiast do postulatu spójności systemu prawnego – normy nie mogą być ani wzajemnie sprzeczne, ani przeciwstawne¹².

W takim oto bardzo schematycznym zarysie przedstawia się normatywna koncepcja wykładni. Oczywiście jest to tylko teoria, ideał, do którego według pozytywistów powinni dążyć prawnicy. Rzeczywistość, niestety, nie zawsze nadąża... Fakt ten podkreślają Ewa i Janusz Łętowscy dokonując przeglądu powojennego stosowania prawa. Piszą oni, iż choć oficjalnie wszyscy prawnicy zdawali sobie sprawę z wielości źródeł prawnych, z ich systemowego uporządkowania, to orzeczenia sądowe zapadały najczęściej w oparciu o podstawowe przepisy, bez uwzględnienia całego systemu prawnego¹³.

Rozważania o rozbieżnościach między teorią a praktyką są jak zwykle bardzo ciekawe (dlatego, że życiowe...), niemniej sama teoria także jest interesująca (a co więcej – jest głównym przedmiotem niniejszego artykułu). Dlatego – *ad rem*.

^{9/} Maciej Zieliński analizę tych problemów podsumowuje następująco: „Konia z rzędem temu nieprawnikowi, który się w tym wszystkim rozezna” (tamże, s. 7).

^{10/} S. Wronkowska, Z. Ziemiński *Zarys...*, s. 164.

^{11/} Tamże, s. 168. Cytaty w tym akapicie – tamże, kolejno s. 167, 166.

^{12/} Tamże, s. 170-178.

^{13/} E. Łętowska, J. Łętowski *O państwie prawa, administrowaniu i sądach w okresie przekształceń ustrojowych*, Warszawa 1955, s. 211-214.

Przymuszała Dwa wyroki – jedno prawo?

Z konstrukcji procesu wykładni dokonanej przez Ziemińskiego i Zielińskiego, wynikają dwa istotne wnioski, które jednocześnie są przyjętymi przez nich założeniami. Pierwszy z nich nawiązuje do wyinterpretowywania z przepisów normy prawnej. Jeśli czynność ta stanowi podstawę wykładni, to nie może ona przebiegać w sposób dowolny, a to znaczy, że musi mieć pewną moc prawną. W doktrynie przyjmuje się bowiem, że: „Na podstawie tych samych przepisów prawnych, przy przyjęciu odmiennych reguł egzegezy, odtworzyć można bowiem normy o odmiennym treści”¹⁴. Dlatego też Ziemiński zalicza reguły interpretacyjne do źródeł prawa¹⁵ – czyli do tego zbioru regulacji, który obejmuje cały porządek prawny danego państwa. Drugi natomiast ważny wniosek, jaki się tutaj pojawia, to wypuklenie priorytetu interpretacji językowej. Wykładnia może nie uwzględnić znaczenia językowego, dopiero wtedy, gdy przemawiają za tym ważne racje, takie jak np.:

fakt, że wykładnia [...] prowadzi do absurdalnych konsekwencji, rażąco niesprawiedliwego lub niesłusznego rozstrzygnięcia, albo też wyraźnie przeczy hierarchicznie wyższym normom systemu.¹⁶

Polska szkoła wykładni jest odmianą metody analitycznej w procesie interpretacji prawniczej. Skupia się ona na badaniach syntaktycznych i semantycznych norm i pojęć prawnych oraz na tworzeniu ich uzasadnień. Posługuje się w tym celu elementami logiki, takimi jak eksplikacja czy parafraza, ale przede wszystkim korzysta z dobrodziejstw logiki nieformalnej – opierając pewne rozumowania np. na „argumentacji z przypadków wzorcowych”. Wykorzystywanie logiki pozwala uczynić interpretację prawniczą bardziej obiektywną, naukową. Niemniej, sam przedmiot badań – prawo – nie pozwolił jednak na zastosowanie metody *stricte* formalnej. Wykładni przepisów nie sposób dostosować do reguł matematycznych...¹⁷

Hermeneutyka prawnicza

Refleksja ta jest z kolei jedną z głównych tez hermeneutyki prawniczej. Zanim padnie kilka słów o niej, pozwolę sobie przytoczyć uwagę Gadamera:

odległość hermeneutyki humanistycznej od prawniczej nie jest tak duża, jak się zwykle uważać. [...] Przypadek hermeneutyki prawniczej nie jest więc przypadkiem szczególnym, lecz stanowi okazję do tego, by hermeneutyce historycznej przywrócić jej pełny zakres problemowy, a przez to odbudować dawną jedność problemu hermeneutycznego, która sprawia, że prawnik i teolog spotykają się z filologiem.¹⁸

^{14/} S. Wronkowska, Z. Ziemiński *Zarys...*, s. 142.

^{15/} L. Morawski *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 1999, s. 200.

^{16/} Tamże, s. 236.

^{17/} Por. J. Stelmach *Współczesna filozofia interpretacji prawniczej*, Kraków, s. 107-110.

^{18/} H.-G. Gadamer *Prawda i metoda*, przeł. B. Baran, Kraków 1993, s. 305, 309.

Roztrząsania i rozbiory

Słowa te brzmią pokrzepiająco, ale – zanim zaczniemy szukać jedności – skupmy się najpierw na różnicach. Oczywiście hermeneutyka prawnicza – jak i każda inna – pełni przede wszystkim funkcję krytyczną. Stanowi ontologiczną i epistemologiczną refleksję nad prawem. Stara się odkryć założenia dotyczące tego, czym jest sprawiedliwość, a także jakie są metody dochodzenia do niej¹⁹.

W wersji ontologicznej hermeneutyka tworzy odmienną w stosunku do pozytywistycznej wizję prawa. Arthur Kaufmann twierdzi bowiem, iż ustawa jest tylko pewnym krokiem ku „urzeczywistnieniu prawa”. Ono samo ma natomiast swoje „źródło w naturalnym porządku rzeczy”²⁰. Musi brzmieć to heretycko dla wyznawców wiary w słuszność wszystkiego, co tylko znalazło się w akcie ustawodawczym. I właśnie stworzenie tego pęknięcia w dotychczasowym – oficjalnym – sposobie pojmowania prawa stanowi jeden z podstawowych celów tej filozofii.

Owo pęknięcie pojawia się również w metodologii. Hermeneutyka podkreśla bowiem twórczy charakter interpretacji²¹. Teza ta spowoduje swoistą rewolucję w refleksji nad stosowaniem prawa. Kaufmann powie wręcz, iż prawo powstaje dopiero w akcie wykładni²². Jeżeli dodamy do tego fakt, iż omawiana filozofia nie tworzy określonego zbioru reguł wykładni (bo przecież stanowi tylko refleksję nad nimi!), to widzimy, że odpowiedź na pytanie, co stanowi prawo, zaczyna się niebezpiecznie oddalać. Na szczęście – nie jest aż tak źle! Hermeneutyka hermeneutyką, ale wszak mamy tu do czynienia z jej odmianą prawniczą. Polski badacz omawianego problemu, Henryk Leszczyzna, stwierdza, iż:

Ten sposób interpretacji prawa może być atrakcyjny w krajach o wysokiej kulturze prawnej (umożliwia podobne rozumienie prawa przez organy państwa i ogół obywateli).²³

„Podobne rozumienie” stanowi więc istotny i pożądany cel wykładni, wykluczający oczywiście jej dowolność.

Jakie drogi wytycza więc ta filozofia interpretacji? Okazuje się, że drogi są stare, jak stara jest sama hermeneutyka – mowa tu o koncepcji przed-sądów, hermeneutycznym kole, a także o językowym i historycznym charakterze procesu rozumienia. Refleksja nad omawianym sposobem poznawania prawa wykazuje, iż prawnicy odnajdują w nim niektóre ze starych metod. I tak, analizując pojęcie

^{19/} Koncepcję hermeneutyczną przedstawiam w oparciu o następujące pozycje: J. Stelmach, R. Sarkowicz *Filozofia...*, H. Leszczyzna *Hermeneutyka prawnicza. Rozumienie i interpretacja tekstu prawnego*, Warszawa 1996.

^{20/} J. Stelmach, R. Sarkowicz *Filozofia...*, s. 128.

^{21/} Leszczyzna pisze, iż: „Interpretowanie tekstu prawnego zawiera zawsze element twórczy, wnoszony do procesu rozumienia przez podmiot interpretujący, albowiem podmiot ukształtowany jest przez określoną kulturę, kieruje się własnym systemem wartości, a także znajduje się w określonej sytuacji dziejowej” (s. 58).

^{22/} J. Stelmach, R. Sarkowicz *Filozofia...*, s. 128.

^{23/} H. Leszczyzna *Hermeneutyka...*, s. 60.

Przymuszała Dwa wyroki – jedno prawo?

przed-sądu, Jerzy Stelmach stwierdza, że w żadnym wypadku nie powoduje ono zafałszowania przebiegu rozumienia. Wprost przeciwnie

Przedrozumienie, którego potrzebuje prawnik, odnosi się nie tylko do „rzeczy-prawa” – do języka, w którym się o tej rzeczy mówi oraz do tradycji związanej z powstawaniem tekstów prawnych, rozstrzygnięć i argumentacji sądowych, lecz również do społecznych powiązań, interesów, struktur i życiowych stanów rzeczy, do których odnoszą się normy prawne.

Przed-sąd staje się tym samym wiedzą konieczną, umożliwia on uwzględnienie dogmatycznego charakteru wykładni²⁴, jednym słowem, stanowi wstępne zakreślenie granic twórczej interpretacji.

Podobnie, jak w przypadku przedrozumienia, teoria koła hermeneutycznego znalazła swoją analogię w wykładni systemowej. Każdy przepis musi bowiem być analizowany w odniesieniu do całego systemu prawnego, a aby móc opisać system, należy brać pod uwagę pojedynczy przepis²⁵.

Historyczny aspekt rozumienia został natomiast przez filozofów prawa powiązany z aplikacją – „zastosowaniem prawa do konkretnej sytuacji”²⁶.

W ten oto sposób hermeneutyka dostosowała się (czy też raczej została dostosowana) do potrzeb prawa. Jednak niepokój, który spowodowała teza o twórczym charakterze interpretacji, pozostał. W niewielkim stopniu uśmierzyło go stwierdzenie, iż twórczość ta musi uwzględnić fakt obowiązywania danej normy. Przecież nawet w obrębie jednego przepisu może pojawić się niebezpieczeństwo powstania dwóch poglądów dotyczących jego treści.

Hermeneutyka nie zapisała jednak tylko „destrukcyjnej” karty w dziejach filozofii prawa. W oparciu o nią powstała koncepcja rozumienia interpretacji prawniczej jako procesu składającego się z trzech etapów. Jerzy Stelmach – podążając śladami Gadamera – wyróżnia w niej mianowicie wykładnię, uzasadnienie oraz zastosowanie. Ponieważ o różnych sposobach wykładni była już mowa, przytoczę więc tu tylko jego poglądy dotyczące pozostałych dwóch aspektów. Omawiając uzasadnienie, Stelmach powołuje się przede wszystkim na koncepcję Jerzego Wróblewskiego, który z kolei dzielił je na wewnętrzne i zewnętrzne. „W pierwszym przypadku chodzi o to, aby wyrok (decyzja) logicznie wynikał z przyjętych dla celów uzasadnienia założeń, w drugim – o słuszność tych założeń”. Zastosowanie jako składnik interpretacji może natomiast przejawiać się w konkretyzacji (rozumianej jako odniesienie do danego przypadku) lub w aktualizacji – „której celem

^{24/} J. Stelmach *Współczesna...*, s. 83 – cytat s. 84.

^{25/} Piszą o tym nie tylko Stelmach (por. s. 81) i Leszczyzna (s. 67). Koncepcja ta wydaje się być dobrze ugruntowana w piśmiennictwie fachowym – por. np. T. Gizbert-Studnicki *Teoria wykładni Trybunału Konstytucyjnego*, w: *Teoria prawa. Filozofia prawa. Współczesne prawo i prawoznawstwo*, Toruń 1998, s. 83.

^{26/} J. Stelmach *Współczesna...*, s. 22.

Roztrząsania i rozbiory

nie jest zmiana ustawy, lecz jej dostosowanie do – historycznej – sytuacji, w której znajduje się interpretator”²⁷.

Ta całościowa koncepcja badania prawa jest interesująca również i z tego względu, iż nie wszystkie nowe nurty w filozofii prawa zajmują się wykładnią *sensu stricto*. Jeśli przyjmiemy jednak szeroką definicję interpretacji, okaże się, że i one wnoszą nowe problemy, pogłębiając ją często w istotny sposób.

Teoria dyskursu prawnego oraz różnego typu teorie proceduralne koncentrują się przede wszystkim na problemach uzasadnienia decyzji sądowych. Z tego punktu widzenia inaczej przedstawiają się kwestie związane z regułami wykładni.

Teoria dyskursu

Dyskurs prawniczy nawiązuje do retoryki²⁸. Zajmuje się metodami argumentacji, które mogłyby być wykorzystywane w procesie uzasadniania m.in. decyzji sądowych. Sposoby interpretacji są z tej perspektywy traktowane instrumentalnie.

O zastosowaniu tej lub innej dyrektywy wykładni [...] decyduje [...] wzgląd na znalezienie właściwego i mogącego liczyć na akceptację rozstrzygnięcia.²⁹

Od razu nasuwa się pytanie: o czyją akceptację tutaj chodzi? Chaim Perelman, autor teorii dyskursu, powołuje się na koncepcję „uniwersalnego audytorium” – wskazując w ten sposób na racjonalność i powszechność tworzonych argumentów.

Mimo tego dążenia do uniwersalności Perelman – pozostając w zgodzie z regułami swojej teorii – przyjął obowiązywanie „pluralizmu poznawczego”. Według jego teorii, mogą funkcjonować jednocześnie „dwa przeciwstawne sądy etyczne na ten sam temat, jeśli tylko są one rozsądne i uczciwe”³⁰. Pluralizm poznawczy prowadzi więc w tym przypadku do pluralizmu etycznego. Stąd już krok tylko dzieli nas od postmodernistycznych sposobów rozumienia prawa. Widać wyraźnie, jak problemy epistemologiczne (dotyczące procesu uzasadniania) wpływają na ukształtowanie przedmiotu badania. Prawo w filozofii końca XX wieku przestaje być pojmowane tylko jako kwestia odczytania, zrozumienia i zastosowania. Staje się ono pewnym twórczym wyzwaniem. Lech Morawski pisze:

Prawo do własnego prawa, jeśli tak można nazwać ten rodzaj uprawnień, tych wszystkich, którzy chcą organizować swoje wspólne życie na swój własny sposób to [...] jeden z najistotniejszych składników postmodernistycznej idei prawa.³¹

^{27/} Tamże, s. 13-22. Cyt. s. 19, 79. Stelmach nawiązując do Gadamerowskiego wydarzenia interpretacyjnego (które obejmuje wykładnię, rozumienie i zastosowanie) opowiada się za włączeniem do niego uzasadnienia jako „integralnego składnika” (s. 18, 21).

^{28/} Teorię tę przedstawiam w oparciu o książkę J. Stelmacha (*Współczesna...*, s. 120-133).

^{29/} L. Morawski *Argumentacja...*, s. 68-69.

^{30/} J. Stelmach *Współczesna...*, s. 125.

^{31/} L. Morawski *Główne problemy...*, s. 121.

Przymuszała Dwa wyroki – jedno prawo?

Proceduralne teorie interpretacji

Do ukształtowania się owej idei przyczyniły się proceduralne teorie interpretacji, powiązane oczywiście z teorią dyskursu. Również i one skupione są bowiem na kwestii uzasadnienia.

Pojmują je jednak znacznie szerzej. W tym ujęciu uzasadnienie nie ma na celu tylko przekonania jakiegoś audytorium o słuszności i racjonalności danego rozumowania, jak miało to miejsce u Perelmana. Musi ono spełnić jeszcze inne warunki – dotyczące etycznych sposobów uzyskania przesłanek tego rozumowania. Stąd wywodzi się właśnie nazwa tej teorii, koncentruje się ona przecież na procesie – procedurze dochodzenia do danej konkluzji. Odrzuca ona w pewnym stopniu instrumentalne traktowanie reguł wykładni, charakterystyczne dla teorii dyskursu – gdzie najważniejsze było dążenie do przekonania, które graniczyło często z manipulacją. W tym przypadku

interpretator powinien dążyć przede wszystkim do takiej wykładni przepisów prawa, która przyczynia się do rozszerzenia wolnej od przymusu i opartej na konsensie komunikacji w interakcjach społecznych.³²

Teorie proceduralne nie wyróżniają jednak żadnych konkretnych reguł egzegezy, ani nie tworzą jakiegoś spójnego ich systemu. Wskazują tylko, że sama interpretacja musi uwzględniać etyczne warunki komunikacji, jeśli chce być uznana za prawomocną. Wśród tych warunków wymienia się przede wszystkim postulat precyzyjności językowej, braku sprzeczności, wewnętrznego przekonania co do wypowiedzianych przez siebie twierdzeń³³, stosowania „przymusu lepszego argumentu, a nie argumentu przymusu”. Jednym słowem – jak twierdzi Habermas – dyskurs powinien być zrozumiały, prawdziwy, szczerzy i słuszny³⁴.

Proceduralna teoria prawa tworzy swoją wewnętrzną hierarchię ważności. Nie tyle ważne są dla niej odpowiedzi na pytanie, co to jest prawo, ale w jaki sposób odpowiedź tę otrzymaliśmy. Innymi słowy prawda, pozostając głównym celem naszych dążeń, nie może być uzyskana w sposób niesprawiedliwy. Reguła powyższa nie budzi żadnych wątpliwości, kiedy zostanie odniesiona np. do postępowania karnego, w którym dawno już zaprzestano stosowania tortur jako „środka do poznania prawdy”³⁵. Z drugiej jednak strony nie sposób nie zauważyć, że priorytet procedury prowadzi do relatywizmu moralnego. Czy jeśli tylko spełnione zostaną

^{32/} L. Morawski *Argumentacja...*, s. 109.

^{33/} Stelmach wymienia te warunki za: R. Alexy *Theorie der juristischen Argumentation. Die Theorie des rationalen Diskurses als Theorie der juristischen Begründung*, Frankfurt am Main 1978, s. 234 i nast. (J. Stelmach *Współczesna...*, s. 127).

^{34/} Morawski powołuje się na: J. Habermas *Communication and the Evolution of Society*, Boston 1979, s. 28, 42, 63. J. Habermas, N. Luhmann *Theorie der Gesellschaft oder Sozialtechnologie*, Frankfurt am Main 1971, s. 124.

^{35/} Por. L. Morawski *Argumentacja...*, s. 135.

Roztrząsania i rozbiory

formalne warunki dyskursu, jego wnioski będą zawsze do przyjęcia? Przed tym uogólnieniem przestrzega Jerzy Stelmach. Podkreśla on fakt, iż:

Za pomocą konstrukcji sprawiedliwości proceduralnej można w pewnych szczególnych przypadkach legalizować patologie moralne i prawne. Przecież nie gdzie indziej, jak w państwach o ustrojach totalitarnych dbano o pozory proceduralnie rozumianej sprawiedliwości.³⁶

Niczego nie ujmując ostatniej z omawianych teorii, nie sposób jednak nie zauważyć pewnego jej podobieństwa do pozytywizmu prawniczego. Tam najważniejszy był fakt obowiązywania ustawy, tu najbardziej istotne okazują się być formalne warunki tworzenia i stosowania prawa.

Istnieje także i inne podobieństwo. Mam tu na myśli hermeneutyczną tezę o twórczym charakterze interpretacji³⁷. Widoczna jest ona przecież w sposobie traktowania wykładni zarówno przez pozytywizm prawniczy (w wersji z końca XX wieku), jak i teorię proceduralną. W obu z nich ważniejszy od tekstu jest jego interpretator (niekoniecznie w znaczeniu podmiotowym, bardziej może jako reprezentant świata zewnętrznego wobec ustawy).

○ twórczości prawniczej i filologicznej, czyli krótkie podsumowanie

Hermeneutyczny „niepokój” – o którym już wspominałam – tkwi u źródła bardzo poważnego prawniczego problemu, dlatego wypada poświęcić mu kilka słów. Brzmi on następująco: czy dokonując wykładni ustawy sędzia odtwarza tylko wolę prawodawcy, czy też sam zaczyna tworzyć prawo? Problem jest istotny, ponieważ dotyczy podziału władzy w państwie, tutaj jednak zajmę się nim tylko w aspekcie granic interpretacji.

Lech Morawski stwierdza, że: „w pewnych sytuacjach wykładnia nie tylko odtwarza sens przepisów prawnych, ale go tworzy”³⁸. Argumentem na rzecz tej tezy są właściwości języka prawnego, który składa się zarówno z określonych terminów prawnych, jak i z pojęć otwartych, wymagających doprecyzowania w zależności od sytuacji, której dotyczą, a także – jako odmiana języka etnicznego – zawiera pojęcia nieostre czy też niejasne. Ponadto dopuszczalne w naszej kulturze prawnej reguły egzegezy pozwalają na dokonanie wykładni rozszerzającej lub zwężającej³⁹. W myśl powyższego sądy dysponują więc pewnym marginesem swobody, ale jest to tylko margines. Twórczość sędziowska nie może stać się „twórczością radosną”.

^{36/} J. Stelmach, *Współczesna...*, s. 146.

^{37/} Analizując problem granic między poszczególnymi teoriami interpretacji, Stelmach stwierdza: „można pokusić się o uogólnienie, że właściwie każda filozofia interpretacji humanistycznej posiada zarówno swój wymiar analityczny, jak i hermeneutyczny (fenomenologiczny)”. Tamże, s. 149.

^{38/} L. Morawski *Główne problemy...*, s. 229.

^{39/} Tamże, s. 229.

Przymuszała Dwa wyroki – jedno prawo?

Każda wykładnia, dotyczy to również wykładni systemowej i funkcjonalnej, musi się [...] mieścić w ramach możliwego znaczenia językowego danego zwrotu. Jeśli poza to znaczenie wykracza, to po prostu nie jest już wykładnią

– podkreśla Morawski⁴⁰. Język stanowi więc zarówno źródło, jak i granicę twórczego charakteru interpretacji, co wynika z apriorycznie przyjętej tu definicji prawa jako tego wszystkiego, co zawarte zostało w przepisach. Skoro jednak mowa była i o języku, i o twórczości, pozwolę sobie przywołać w tym miejscu metaforę Ronalda Dworkina – pozytywistycznie zorientowanego filozofa prawa:

Interpretacyjny trud sędziów może być przyrównany do pracy pisania zbiorowej powieści. Jest to bowiem powieść zbiorowa, gdyż uczestniczy w niej wielu sędziów, z których każdy swymi rozstrzygnięciami zapisuje kolejne rozdziały pewnej niekończącej się powieści zwanej prawem. Powieść ta musi być spójna i zrozumiała, dlatego sędziowie muszą uwzględniać zarówno to, co już zostało w niej napisane przez innych, jak też, by jej akcja toczyła się w tym samym świecie społecznym, świecie określonych podstawowych wartości i norm.⁴¹

Powieściowa metafora domaga się spojrzenia na interpretację prawniczą z punktu widzenia jej literaturoznawczego odpowiednika. W czasach dekonstrukcji metodologicznej z nadzieją można patrzeć na podejmowane wciąż w filozofii prawniczej próby „konstrukcji” – poszukiwania intersubiektywnych metod argumentacji – czy to poprzez hermeneutyczne koło zakładające odniesienie do całego systemu prawnego, czy też poprzez uniwersalistyczne rozszczenia teorii dyskursu (by przypomnieć koncepcję audytorium u Perelmana). Z drugiej jednak strony nie jest przyjemną świadomością, że i prawnicy mogą nie być pewni danego rozstrzygnięcia (zwłaszcza, kiedy dotyczy ono naszych uprawnień) – o czym może świadczyć renesans teorii proceduralnych.

Relacje między interpretacją literacką a prawniczą nie zawsze są tak odległe, jak się wydaje w pierwszej chwili. Pewne problemy egzegezy są po prostu bardziej widoczne przy dokonywaniu wykładni ustaw niż przy analizie powieści mianowicie z tego banalnego powodu, że materia ustawowa jest bliższa życiu i szybciej można dostrzec tu (czy wyobrazić sobie) konsekwencję zmian paradygmatu interpretacyjnego.

Próby porównywania problematyki literackiej i prawniczej egzegezy czynione są zresztą nie po raz pierwszy. Leszek Nowak przedstawiając koncepcję interpretacji prawniczej jako odmiany interpretacji humanistycznej, wskazywał na podobieństwo teorii doskonałego prawodawcy do pochodzącej z literaturoznawstwa teorii autora wewnętrznego⁴².

^{40/} Tamże, s. 236.

^{41/} Por. J. Stelmach, R. Sarkowicz *Filozofia...*, s. 59.

^{42/} L. Nowak *Interpretacja...*, s. 52.

Roztrząsania i rozbiory

Równie istotną – w świetle obecnych problemów metodologicznych – jest kwestia granic interpretacji. Kwestia z uporem podejmowana ostatnio zwłaszcza przez Umberto Eco wbrew postulatom „używania tekstu”⁴³. Obawy prawników przed możliwością potraktowania ustawy jako zaledwie pretekstu do osiągnięcia dowolnego celu wskazują na niebezpieczeństwo legitymizacji nawet i porządków totalitarnych. Z tej perspektywy inaczej należy patrzeć na dążenia ku znalezieniu granic twórczej wykładni. Ich rolą nie jest bynajmniej aprioryczne narzucanie czegokolwiek ani hamowanie możliwości rozwoju intelektualnego.

I jeszcze jedna kwestia na zakończenie. Wydaje mi się, że warto byłoby podczas przeprowadzania interpretacji dzieł literackich zwrócić większą uwagę na proces ich uzasadniania – co podkreślał przy wykładni prawniczej Jerzy Stelmach. Może uniknie się w ten sposób kilku nieporozumień, uwypukli się niebanalne procesy poznawcze. Może okaże się, że niektóre prace będą wtedy bardziej hermeneutyczne, a nie tylko hermetyczne? Jednym słowem, sądzę, iż zwrócenie większej uwagi na uzasadnianie pozwoli (w mniejszym czy większym stopniu) odróżniać swobodne rozważania oparte na kanwie tekstu od przedstawienia procesu jego rozumienia.

Niniejsze uwagi pozwoliłam sobie potraktować zarówno *de lege lata*, jaki i *de lege ferenda* (w metaforycznym tych słów znaczeniu).

Beata PRYMUSZAŁA

^{43/} Por. U. Eco *Interpretacja i nadinterpretacja*, Kraków 1996.